Słoń, PSS

Muzyka jest dla mnie rozrywką, nie tworzę jej za karę
Kocham horror, choć czasem nagram normalny kawałek
Dla wielu robię kabaret, bo mój rap nie jest prawdą
Zamiast fałszywej prawdy daję ci szczere kłamstwo
Masz tu suchy fakt, ziom, jebie od ciebie szwindlem
Bo masz naciągane teksty, niczym twarz Ewy Minge
Te pierdolone wyjce, ich emocjonalne bagno
Tysiąc identycznych tracków o problemach z byłą panną
U, ale hardcore, ma nowego ziomka"
To może czas się ogarnąć i zerwać z wywłoką kontakt
Przestań wyć na zwrotkach o tym, że byś prawie umarł
Powiedz to dzieciakom, których starzy chleją denaturat
Wbijam chuja w te albumy pełne smutów
Te niby ambitne wersy pełne przenikliwych uczuć
Chcesz mnie zdyskredytować?
Nawet nie próbuj!
Prędzej kurwa cię zarazi wenerą przez bluetooth
Wybijam się z tłumu naszprycowanego ściemą
Ci super wrażliwi MC-s i ich naciągana szczerość
Ja też umiem być emo, serio, leszu nie wiesz?
Mój rap to baletnica, tańcząca w deszczu siekier

Wciąż krytykami gardzę - więc się pierdol Słoń
Wciąż nie idę za radiem - więc się pierdol Słoń
Nie chcę być na siłę modny - więc się pierdol Słoń
Wchodzę z buta na salony, zróbmy piekło, ziom!
Ci zakompleksieni znawcy; klik, klik, bum!
Sfrustrowane niby gwiazdki; klik, klik, bum!
Niech spłonie dzisiaj scena; klik, klik, bum
A jak chcesz ściany podpierać - to idź w pizdu

Dwa mixtape'y, dwie Demonologie, drugie solo, longplay
Nie wiem, który gram koncert i ile mam ich na koncie
Nie ważne czy legalnie czy nie, zawsze był konkret
Nie zbłądzę, bo w życiu prowadzi mnie czarne słońce
Wielu patrzy mi w portfel i wielu z nich się wkurwia
Bo od początku niezależnie graliśmy jak Boot Camp
Żadna wytwórnia nie powie, że napędza mi fejm
Bo jesteśmy słownikową definicją self-made
Bardzo jara mnie hejt, wasza negatywna gadka
Mój zjebany, kwadratowy rap płaci za mój kwadrat
Obojętnie, co bym nagrał i tak kurwa będziesz sapać
Z wyrazem twarzy, jakby żul Ci się wysrał do snapa
Każdy chce hajs asap, a na backstage'u mnóstwo szmul
Co drugi kseroboy myśli, że jest Schoolboy Q
Nagrywasz gówno w chuj, więc c'est la vie
Jebać ich, skurwysyny podsycają moją nienawiść
Zdzieram pysk, reszta wchodzi w tryb ‘mute’
Ściągaj logo z orłem, bo nie wiesz czym jest Wu Tang
Modny ciuszek i bujanka, kolejna rapu gwiazdka
Czuję się jak w klubie go-go z dupami po amputacjach

Wciąż krytykami gardzę - więc się pierdol Słoń
Wciąż nie idę za radiem - więc się pierdol Słoń
Nie chcę być na siłę modny - więc się pierdol Słoń
Wchodzę z buta na salony, zróbmy piekło, ziom!
Ci zakompleksieni znawcy; klik, klik, bum!
Sfrustrowane niby gwiazdki; klik, klik, bum!
Niech spłonie dzisiaj scena; klik, klik, bum
A jak chcesz ściany podpierać - to idź w pizdu
/2x

Życzę ci, żebyś miał kasę z własnej muzy, jak Słoń
Życzę ci, żebyś miał markę, własne ciuchy, jak Słoń

Życzę ci, żebyś na trasie niszczył kluby, jak Słoń
Może wtedy na mój widok przestaniesz srać krwią